goniec codzienny

WILNO
Czwartek
25 września 1941 r.
Nr. 58
Cena 30 kopiejek.

Kompletny chaos na wschód od Kijowa

Dalsze niszczenie okrążonych armij

Pomyślne ataki lotnicze na sowieckie okręty wojenne w zatoce Kronsztadtu. — Wielka elektrownia zniszczona

Z Kwatery Głównej Führera, dn. 24 września.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

W rejonie na wschód od Kijowa w dniu wczorajszym niszczono dalsze siły nieprzyjaciela. Reszta pozostałych wojsk, rozbitych na dwie części, znajduje się w dwóch ciasno zamkniętych kotłach. Jak zaoserwowano z powietrza, zgrupowane wojska nieprzyjacielskie tworzą zupełnie chaotyczny obraz. Należy przypuszczać, że w najbliższych dniach nastąpi zupełne zniszczenie tycd pozostałych sił.

Niemieckie samoloty bojowe i bombowce pikujące zrzuciły celne bomby na okręty wojenne i jeden kontrtorpedowiec sowiecki, stojące w zatoce Kronsztadzkiej. Na obszarze nadbrzeżnym Morza Białego eskadra bojowa zniszczyła jedną wielką elektrownię. Ataki nocne naszego lotnictwa, które odniosły dobry skutek, skierowane były na obiekty wojskowe Leningradu i Moskwy.

W walce przeciw W. Brytanii niemiecka flota powietrzna ostatniej nocy bombardowała urządzenia portowe nad kanałem św. Jerzego, jak również w południowej części wyspy. Wielkie pożary, powstałe m.in. w Milfordhaven, świadczyły o skuteczności tych ataków.

Działań lotniczych nieprzyjaciela nad terenami Rzeszy ani w dzień, ani w nocy nie zanotowano.

BERLIN, (PD. Według wiadomości ze źródeł wojskowych DNB donosi, że zamknięci w kotle między Dnieprem i Desną bolszewicy przedsięwzięli w dniu 20 września w wielu miejscach próby przełamania, które załamały się wszędzie pod naporem niemieckiego ognia. Oddziały niemieckie uderzyły na cofające się sowieckie kolumny marszowe, zadając im ogromne straty.

W walkach tych, które doprowadziły do ostatecznego zamknięcia bolszewików w rejonie Dniepr — Desna jeden pułk piechoty niemieckiej zniszczyły 15 tanków sowieckich, między którymi były dwa 52-tonowe. Ilość jeńców i zdobyczy wojennej stale wzrasta.

AMSTERDAM, (PD). W służbie zamorskiej londyńskiego radia powiedział Robert Fraser. że położenie na froncie sowieckim jest poważniejsze, aniżeli było przed tygodniem. Ofensywa niemiecka posuwa się jeszcze z całą gwałtownośią dalej, a Niemcy zdają się być nie wyczerpani.

Mówca dalej wskazał, że bolszewicy w Zachodniej Ukrainie stracili połowę produkcji stali a produkcja w Leningradzie jest utrudniona. Również sytuacja Wschodniej Ukrainy stała się według stwierdzenia Frasera poważniejszą.

200 samochodów zniszczonych na jednym odcinku

BERLIN, 23.9. (PD). Silne grupy niemieckich bombowców, samolotów nurkujących i szturmowych, jak również myśliwców 21 września w walkach niemieckiej armii z otoczonymi na wschód od Kijowa grupami wojsk sowieckich, przez zrzucenie bomb oraz ogień broni pokładowej zadały bolszewikom ponownie ciężkie straty w ludziach i materiale. Na jednym tylko odcinku zniszczono 200 samochodów ciężarowych.

Następnie silne ataki skierowane były na sowieckie linie komunikacyjne, znajdujące się na wschód od otoczonego przez wojska niemieckie obszaru pod Kijowem. Zburzono kilka dworców, na licznych miejscach zniszczono tory kolejowe, jak również pociągi z transportami. zrzucając celne bomby na parowozy i wagony.

Drożyzna wzrasta w St. Zjednoczonych

WASHINGTON, (PD). Komisarz dla ustalenia cen Henderson zakomunikował na posiedzeniu wydziału bankowego Izby posłów. że w ciągu ostatnich 12 miesięcy ceny produktów rolniczych podniosły się o 32 proc., innych artykułów żywnościowych o 24 proc, a towarów włókienniczych o 23 proc. Ceny na obuwie podniosły się od sierpnia o 15 proc.

Strajk okupacyjny w Londynie

NEW YORK, 23.9. (PD). „INS" podaje z Londynu wiadomość, że 3000 robotników pewnego zakładu uzbrojeniowego rozpoczęło strajk okupacyjny na znak protestu przeciwko przeniesieniu pewnej liczby robotników do innej fabryki.

ATAK FALAMI

na umocnienia Petersburga

BERLIN, 23.9. (PD). Niemieckie siły powietrzne w rejonie Leningradu, jak donosi DNB wprowadziły do walki jako pomoc siłom lądowym, duże ilości samolotów bojowych i myśliwskich, W atakach, idących falami, rzucono dużą ilość bomb na pozycje piechoty i artylerii. Inne samoloty w niskim locie poziomym ostrzeliwały bez przerwy bolszewików z broni pokładowej. Zgrupowania wojsk sowieckich i kolumny transportowe zostały rozbite, wiele dróg wskutek skutecznego zbombardowania uczyniono niezdatnymi do jazdy, linie kolejowe zostały przerwane. Instytucje zaopatrzenia ważnych obiektów wojskowych w Leningradzie zostały wielokrotnie obrzucone bombami.

Wojska niemieckie zdobyły nowe tereny pod Petersburgiem

BERLIN, 23.9. (PD). W bitwie o urządzenia umocnieniowe pod Petersburgiem wojska niemieckie, jak się dowiaduje DNB, także 22 września miały powodzenie i zdobyły dalszy teren.

W różnych miejscach próbowali bolszewicy znowu nadaremnie wstrzymać napór niemieckich wojsk przez przeciwnatarcie z poparciem artylerii i czołgów. Bolszewicy stracili przy tych przeciwnatarciach między innymi 7 ciężkich czołgów wszystkie po 52 tony.

3 okręty sowieckie znów trafione w zatoce Fińskiej

BERLIN, 24 września. (PD). Ze źródeł wojskowych komunikują: niemieckie samoloty bojowe i nurkujące w dniu 23 września w czasie ataku na zatokę Fińską trafiły sowiecki okręt bojowy tak ciężko, że przy silnych wybuchach zaczął tonąć. Okręt ten podczas jednego z poprzednich ataków doznał silnych uszkodzeń.

Drugi okręt wojenny „Rewolucja październikowa", stojący w jednym z portów zatoki Fińskiej, który w dniu 22 września został ciężko uszkodzony, został w dniu 23 września ponownie trafiony przez dwie bomby, rzucone na tył okrętu. Oprócz tego w tym samym porcie stanął w płomieniach wielki kontrtorpedowiec.

„Anglia musi zawrzeć pokój, jeśli nie wystąpi flota USA"

NEW YORK. (PD). W wywiadzie, udzielonym prasie, sekretarz Wheelev oświadczył. iż rozkaz strzelania, wydany przez Roosewelta flocie amerykańskiej, wskazuje, iż prezydent robi wszystko, co jest w mocy ludzkiej. by wpędzić Stany Zjednoczone do wojny europejskiej.

Rozkaz ten potwierdza krążące pogłoski, że Churchill podczas niedawnej konferencji zakomunikował Roosewelowi, iż Anglia zmuszona będzie zawrzeć pokój, jeśli flota Stanów Zjednoczonych w ciągu 60 dni nie przystąpi do wojny. Następnie Wheeler dał wyraz swojemu przekonaniu, że Amerykanie dopiero po przeczytaniu londyńskich gazet dowiadują się, co rząd Stanów Zjednoczonych zamierza robić w zakresie swoich planów wojennych.

Bezskuteczne próby bolszewików

wstrzymania ofensywy niemieckiej

BERLIN, 23 września, (PD). W rejonie Połtawy bolszewicy próbowali 22 września wstrzymać dalsze parcie naprzód niemieckich wojsk przez silne przeciwnatarcia. Dla poparcia swoich ataków użyli artylerii, czołgów i jeden pociąg pancerny.

Wszystkie sowieckie ataki zostały z ciężkimi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Niemieckie wojska zniszczyły w tych walkach 30 sowieckich czołgów.

BERLIN, 23 września, (PD). W południowej części frontu wschodniego, jak DNB donosi, ze źródeł wojskowych, wojska niemieckie posunęły się w dniu 22 września po skutecznych walkach naprzód. W wielu miejscach próbowali bolszewicy przez gwałtowne kontrataki wspomagane przez czołgi powstrzymać niemieckie posuwanie się. W czasie tych walk wzięły wojska niemieckie dwa tysiące jeńców oraz zniszczyły 34 czołgi sowieckie.

BERLIN, 24 września. (PD). Do rozpaczliwego ataku na ustawicznie posuwające się naprzód wojska niemieckie, które zaciskają coraz mocniej pierścień około otoczonych na wschód od Kijowa oddziałów sowieckich, rzuciły Sowiety 21 września 2 szwadrony kawalerii. Atak załamał się, jak się z kół wojskowych dowiaduje DNB, w skoncentrowanym ogniu niemieckiej obrony. Szwadrony zostały doszczętnie zniszczone prócz tylko tych żołnierzy, którzy ranni dostali się do niemieckiej niewoli.

Jak twierdzili jeńcy, szwadrony otrzymały rozkaz wstrzymać za wszelką cenę posuwanie się Niemców na wschód. Polityczni komisarze ustawili na pozycjach za jeźdźcami karabiny maszynowe i zagrozili, że zastrzelą każdego, kto będzie próbował zawrócić, albo poddać się.

Atak lotniczy na przesmyk Krymski

BERLIN, 24 września, (PD). Niemieckie samoloty nurkujące zaatakowały 23 września, jak donoszą DNB z kół wojskowych, ponownie z dobrym skutkiem bolszewickie stanowiska polowe i artyleryjskie na przesmyku Krymskim. Przy ataku na jedno lotnisko uszkodzono poważnie hale i zabudowanie oraz zniszczono na ziemi 10 samolotów.

73 samoloty stracili bolszewicy 22 września

BERLIN, 23.9. (PD). Według dotychczasowych dostarczonych komunikatów. w dniu 22 września myśliwcy niemieccy zestrzelili w walkach powietrznych 29, zaś niemiecka artyleria przeciwlotnicza 14 sowieckich samolotów. Dalszych trzydzieści samolotów zniszczono na ziemi podczas ataku na lotniska sowieckie. Ogólne straty w ciągu ostatnich 24 godzin wynoszą więc 73 samoloty.

Sukcesy wojsk fińskich

BERLIN. 23.9. (PD). Walczące na północy frontu wschodniego wojska fińskie odniosły znowu w ciągu ostatnich dni wielkie zwycięstwa. Wojskom fińskim udało się otoczyć 5 sowieckich batalionów i całkowicie je zniszczyć. Po zakończeniu walk naliczono na pobojowisku tylko zabitych 3000 sowieckich żołnierzy. Ponadto zdobyły wojska fińskie wiele broni i innego sowieckiego materiału wojennego.

W walkach na odcinku frontu karelskiego zestrzeliły wojska fińskie 7 sowieckich samolotów.

Pesymistyczne nastroje

w prasie angielskiej

STOCKHOLM, 23 września, „Sytuacja na froncie wschodnim obecnie jest znacznie gorsza, niż była kiedykolwiek" — tymi słowami londyński korespondent gazety „Dagens Nyheter" charakteryzuje nastroje, panujące w Anglii z powodu wielkich zwycięstw niemieckich oraz ciężkich klęsk, jakie poniosły Sowiety.

Na dowód pesymistycznych nastrojów w Londynie korespondent przytacza opinię wojskowego współpracownika „Timesa", który powiada dosłownie: „Sytuacja obecnie jest znacznie poważniejsza, niż była kiedykolwiek podczas niemiecko-sowieckiej kampanii". Według szwedzkiego korespondenta także inne angielskie pisma wyrażają się tak samo pesymistycznie.

W związku z tym ponownie podnoszą się głosy, które żądają zwiększenia pomocy angielskiej dla Związku Sowieckiego. Londyński korespondent gazety „Svenska Dagbladet" cytuje „Daily Mail", który pisze, że dopiero teraz wielu Anglików w sposób brutalny zostało wyrwanych z marzeń, że Związek Sowiecki dla Anglii wygra wojnę. Dla wszystkich stało się obecnie jasnym, że Hitler postara się doprowadzić do końca ofensywę, najodważniejszą z wszystkich swoich ofensyw.

Życzenia Wodza Niemiec dla inż. Bosch'a

BERLIN, 23 września, (PD). Führer przesłał telegraficznie dr. inż. E. H. Robertowi Bosch'owi z okazji uroczystości 80-letnich jego urodzin w uznaniu jego zasług na polu rozwoju niemieckiego automobilizmu serdeczne życzenia.

Wielkie straty poczty angielskiej na morzu

GENEWA. (PD). Angielski dyrektor poczty donosi, że duża ilość poczty angielskiej w czasie podróży morskiej zaginęła na skutek „akcji nieprzyjacielskiej". Dotyczy to listów, druków i paczek, nadanych z Anglii do jej posiadłości zamorskich oraz do państw Ameryki południowej w czasie od 15 lipca do 20 sierpnia, oraz w czasie 3 i 6 czerwca nadanych na Bermudy, jak też między 7 a 2 kwietnia w Burmie przesyłek pocztowych do Anglii. Przesyłki pocztowe, zaginione wskutek działań wojennych, dotyczą nie tylko listów, lecz również częściowo i poczty lotniczej.

12.129 osób aresztowane w Indiach za „nieposłuszeństwo"

AMSTERDAM, 23.9. (PD). Według urzędowych doniesień brytyjskiego rządu w związku z ruchem indyjskiego „nieposłuszeństwa" aresztowano dotychczas w Indiach 12.129 osób. Między aresztowanymi znajdują się 28 byłych hinduskich ministrów i 290 posłów do parlamentów różnych prowincji.

Nowe parafie katolickie w Czechach, Morawach i Gubernii Generalnej

BERLIN, 23 września, (PD). W protektoracie Czech i Moraw, jak również w Generalnej Gubernii w pierwszej połowie 1941 stworzono ogółem 26 nowych parafii katolickich z czego dwanaście przypada na diecezję praską. Ostatnie zostały utworzone jako stałe parafie, posiadające po 2 księży.

Jak z miarodajnych źródeł katolickich w Pradze komunikują życie kościelne w Czechach i na Morawach doznało obecnie dużego ożywienia. Sprzedaż tak zwanych „zwykłych książek do nabożeństwa" wzrosła w stosunku do roku 1937 o mniej więcej siedemnaście procent.

Ksiądz katolicki przeciw Rooseveltowi

BROOKLYN (NEW JORK), 23 września, (PD). W przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu wydziału „America First", katolicki duchowny Gillis, współpracownik gazety „Cathelic World", oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych szermuje wprawdzie słowem „defenzywa", ma jednak na myśli „ofensywę". Wszystko, co się określa jako konieczne do obrony własnego kraju, nie jest w rzeczywistości niczym innym, jak popieraniem kraju, którego wiązania trzeszczą i któremu grozi zagłada.

Stany Zjednoczone znajdują się na samej krawędzi wojny. Roosevelt, wbrew swoim zapowiedziom, prowadzi naród Stanów Zjednoczonych do wojny, nie pytając Kongresu, ani też nie zwracając uwagi na wolę narodu.

Nieudany atak angielskich samolotów na Kanale

BERLIN, 23 września, (PD). Brytyjskie samoloty próbowały 21 września zaatakować bombami niemiecką karawanę statków w Kanale. Okręty towarzyszące niemieckiej marynarki wojennej i parowce handlowe utworzyły gęsty pas zaporowy wokół przestrzeni nad konwojem. Brytyjskim samolotom nie udało się przeto przełamać zapory. Przy próbie przelotu przez pas zaporowy zestrzelono 4 brytyjskie samoloty.

22 września zestrzeliła artyleria niemieckiej marynarki wojennej lecący przez Morze Północne brytyjski samolot.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

WSTĘP

Dwudziestokilkuletni Niemiec Karol I. Albrecht, z zawodu leśnik a z przekonań socjalista - komunista, w 1924 roku wyjeżdża nielegalnie do Bolszewii, gdzie, jak sądził, było pełne zrozumienie dla nędzy szerokich mas i gdzie jako fachowiec miał być zatrudniony. Po przyjeździe do Petersburga przyjmowano go wspaniale, oprowadzano po fabrykach i różnych instytucjach, wbijając mu w głowę, że władzę w państwie objęli teraz robotnicy i są na najlepszej drodze, by przy pomocy zysków, które dawniej płynęły do kieszeni akcjonariuszy i kapitalistów, podnieść poziom warunków życiowych wszystkich pracujących ponad poziom życia w państwach kapitalistycznych. Wszędzie pokazywano mu wielkie afisze i liczne wykresy, z których wynikało, jak bardzo podniosła się wydajność pracy, poziom życiowy i warunki pracy w Związku Sowieckim i to od chwili objęcia władzy przez partię komunistyczną.

Młody entuzjasta był zachwycony. Głęboko przekonany, że komunizm, głoszony przez Lenina, jest dla ludzkości najidealniejszą formą bytowania, zetknął się wkrótce, zajmując różne stanowiska, z rzeczywistością sowiecką. Był najpierw inżynierem-leśnikiem w niedostępnych lasach, następnie dyrektorem różnych stacyj doświadczalnych w zakresie leśnictwa, był naczelnym kierownikiem sekcji gospodarki leśnej i przemysłu leśnego w Centralnym Komitecie Kontroli Partii Komunistycznej, a ostatecznie zastępcą kierownika głównego zarządu całej gospodarki leśnej, przemysłu drzewnego, papierowego i celulozowego Związku Sowieckiego; zarząd ten został później przemieniony w Komisariat Ludowy dla gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego.

Przeszedł więc Albrecht, jako komunista z przekonania i posłuszny funkcjonariusz Stalina, przez wszystkie szczeble od najniższego aż do najwyższego prawie, poznał dokładnie kraj, ludzi, warunki pracy i stosunki, wkładając przy tym w pracę całe swoje wykształcenie, uzdolnienie i siły, w przekonaniu, że pomaga wprowadzać w życie socjalizm. Miał jednak także otwarte oczy i, konfrontując teorię komunizmu z praktyką, wyprowadzał wnioski. Bezpośrednio przed nominacją na zastępcę komisarza ludowego w r. 1932 został przez GPU aresztowany. W więzieniu przesiedział 18 miesięcy. Polityczni przyjaciele wyrwali go jednak z więzienia. Wyjechał potem do Niemiec, napisał książkę p. t. „Zdradzony socjalizm" (1938).

W przedmowie do książki pisze: „Byłem socjalistą i pozostanę socjalistą. Ale byłem komunistą i wierzyłem w budowę socjalizmu w Związku Sowieckim. Przeżycia w Związku Sowieckim zmusiły mnie jednak do tego, że wiarę tę porzuciłem. Wiem, że w bezkresnych dalach Związku Sowieckiego miliony znoszą nadludzkie trudy w przekonaniu, że ich socjalistyczne ideały zostaną zrealizowane. Najlepsi umarli lub też wypaczyli się. Ich trud i ofiara były daremne, albowiem droga ich, pełna męki, prowadziła nie do lepszego świata na ziemi, lecz do chaosu, do upadku, do nicości... Rewolucja bolszewicka nie spełniła nadziei narodów, zamieszkujących Rosję, lecz zdradziła je haniebnie. Po niewoli czasów carskich przyszło pełne niewolnictwo czasów bolszewickich. Po życiu w nędzy, jakim żyły szerokie masy przed 1917 r., przyszedł stały głód po przewrocie bolszewickim. Po wyzyskiwaniu robotnika i chłopa za czasów carskich przyszło bezlitosne wyzyskiwanie wszystkich przez okrutny despotyzm, jakiego nie widziano w całej historii ludzkości. Niegodne metody carskiej ochrany zostały zastąpione przez metody czerezwyczajki i GPU, które urągają godności ludzkiej. Bolszewizm nie przyniósł wybawienia, lecz pogrążył naród w najstraszniejszą nędzę... Wiarę moją w komunizm obaliło jasne uświadomienie sobie, że to, co działo się i dzieje pod władzą bolszewicką, to nie są bóle, w których rodzą się nowe czasy; jest to przedśmiertelna walka niezdolnego do życia jałowego systemu".

—o—

Z tragicznej tej książki, pełnej bólu, męki i krwawych łez, podamy cykl wyjątków.

Oto pierwszy:

I.

Czy pięć milionów robotników przymusowych, czy też 300.000 robotników leśnych?

W 1928 r. zagadnienie robót leśnych było w Związku Sowieckim szczególnie palące. Na plenarnym posiedzeniu Centralnego Komitetu, które odbyło się na wiosnę 1928 r., stwierdzono, że niemożliwe będzie zrealizowanie programu dostarczenia drzewa, jeśli będzie się stosowało dotychczasowe środki i metody. Rozpoczęto właśnie wtedy kolektywizację gospodarstw wiejskich. Kompetentny komisarz dla spraw gospodarki rolnej zwrócił uwagę, że kolektywizacja nie uda się, jeśli prace leśne w sezonie zimowym wykonywać będą, jak to miało dotąd miejsce, masy chłopskie, sprowadzone na nie przymusowo, oraz ich konie, albowiem po powrocie do wsi są nietylko strasznie zdziesiątkowane, ale i tak wycieńczone, że przy polnych robotach wiosennych są do niczego. Dlatego ludzi i koni należy zastąpić przez motory i maszyny.

Przy dotychczasowym sposobie oraz organizacji pracy potrzeba było już w roku 1928 na okres czterech miesięcy, od 15 listopada do 15 marca, do pracy przy robotach leśnych oraz przy zwózce drzewa około pięciu milionów ludzi i około dwóch milionów koni! Te olbrzymie masy transportowano przymusowo do bezdrożnych okolic, nie dbając prawie zupełnie o ich pomieszczenie i zaopatrzenie.

Zaproponowałem zamiast tych niekwalifikowanych robotników sezonowych zorganizowanie kadr zawodowych robotników leśnych, które, pracując przez cały rok według nowoczesnych metod pracy i przy pomocy dobrych narzędzi, maszyn oraz motorów, osiągnęły by wyniki kilkakroć nie lepsze, niż dotychczasowi przymusowi robotnicy sezonowi. Robotnik sezonowy wyrabiał dziennie przeciętnie najwyżej jeden metr sześcienny klocków, podczas gdy zawodowy robotnik fachowy w Skandynawii i Niemczech, bez posługiwania się maszynami i motorami, przy odpowiedniej organizacji pracy od dawna już wyrabia dziennie od trzech do pięciu metrów sześciennych.

Na podstawie bardzo dokładnych obliczeń doszedłem do przekonania, że projektowany plan robót leśnych można by zrealizować przy pomocy 300.000 zawodowych robotników leśnych, zamiast dotychczasowych pięciu milionów robotników sezonowych.

Jako socjalista sądziłem, że rząd sowiecki zgodzi się na zastosowanie proponowanych przeze mnie środków, które były konieczne nie tylko ze względów gospodarczych, ale byłyby także czynem społecznym ze względu na okropny los tych pięciu milionów chłopów, rekrutowanych przymusowo do ciężkich robót leśnych. Doznałem największego i najstraszniejszego rozczarowania, przekonawszy się, że dla czołowych osobistości w Partii los tych pięciu milionów chłopów był zupełnie obojętny i że cała moja praca, którą od 1928 r. przez kilka lat jako członek Centralnego Komitetu związku zawodowego robotników leśnych oraz przemysłu drzewnego prowadziłem w Moskwie, służyła tylko do celów propagandowych. Chciano wobec zagranicy pokazać, że metody gospodarki Związku Sowieckiego dotrzymują kroku postępom wiedzy oraz techniki na Zachodzie.

Wobec tego, że, ku mojemu najwyższemu zdumieniu, najgwałtowniejszy opór przeciwko utworzeniu stałych kadr zawodowych robotników oraz przeciwko zmechanizowaniu najcięższych robót leśnych stawiała biurokracja Związku Zawodowego, zostałem najpierw powołany do Centralnego Komitetu Związku, by tam złamać opór jak również popularyzować swoje zamiary zracjonalizowania pracy.

Szczegóły zatopienia sowieckich okrętów pod Kronsztadtem

BERLIN (PD). O przebiegu ataku niemieckich samolotów bojowych na sowieckie okręty wojenne w porcie Kronsztadtu 21 września, dowiaduje się DNB następujących szczegółów: Nalot i zrzucanie bomb odbywały się pod bardzo silnym ogniem obronnym z okrętów, z Kronsztadtu i z wybrzeża. Okręt wojenny „Rewolucja październikowa" został dwukrotnie celnie trafiony w środek okrętu, co spowodowało prawdopodobnie dalszy wybuch, przez który przednia część okrętu została całkowicie rozerwaną. Okręt zaczął się palić od wnętrza. Ponadto padło jeszcze 6 dalszych bomb w najbliższej odległości od okrętu.

Ciężki krążownik „Kirow" został trafiony dwoma bombami, a inny ciężki krążownik, którego nazwy nie można było rozpoznać, trafiony został czterema bombami. Obydwa okręty zapaliły się po eksplozji bomb.

Trzy kontrtorpedowce i jeden krążownik minowy zostały trafione, każdy jedną bombą, także i te cztery okręty zapaliły się. Jedna kanonierka eksplodowała po uderzeniu bombą i została rozerwana. Szczątki rozbitej łodzi zatonęły wkrótce w morzu.

Na jednym okręcie przewozowym pojemności 2000 TRB zburzono celną bombą rufę okrętu, wskutek czego zatonął on zaraz. Wszystkie celne uderzenia zostały osiągnięte ciężkimi bombami tego samego rodzaju.

BERLIN, 23 września. (PD). W uzupełnieniu wczorajszego i dzisiejszego komunikatów naczelnego dowództwa donosi DNB: Straty poniesione przez bałtycką flotę sowiecką w rejonie jej ostatniego punktu oporu Kronsztadtu były w ciągu ostatnich kilku dni bardzo znaczne. Wobec niedawnego uszkodzenia „Marata" jednego z dwóch przestarzałych okrętów wojennych i obecne uszkodzenie przez bomby drugiego „Rewolucja październikowa", zostały jedyne dwa zdatne do żeglugi okręty wojenne silnie ograniczone w zdolności do działań.

Rzuca się w oczy, że odporność sowieckich okrętów wojennych przeciwko atakującym lotnikom niemieckim ogromnie zmalała tak, że przeprowadzenie tych mających ogromne znaczenie ataków lotniczych, pociągnęło za sobą niezwykle małe straty. Silne osłabienie sowieckiej floty bałtyckiej, oraz wymieniony w komunikacie naczelnego dowództwa atak jednostek niemieckiej marynarki wojennej, zmierzający do wzmocnienia obręczy minowej głęboko wgłąb Zatoki Fińskiej, wskazuje na to, że los sowieckiej floty bałtyckiej będzie prawdopodobnie przesądzony w wewnętrznym kącie zatoki Fińskiej. Nie należy przy tym zapominać, że punkt ciężkości całej floty sowieckiej znajdował się właśnie we flocie bałtyckiej.

Straty floty sowieckiej koło Odessy

BERLIN (PD). Ataki niemieckiego lotnictwa na okręty sowieckie w rejonie morskim na południe od Odessy przeciągnęły się zwycięsko również w poniedziałek, jak dowiaduje się DNB. Celnie rzuconą bombą zapalono jeden krążownik, a jedną łódź torpedową tak poważnie uszkodzono, że bolszewicy musieli wyciągnąć ją na brzeg.

Dalej zatopione zostały dwa transportowce o pojemności 2000 i 1500 TRB oraz zniszczony przez pożar i eksplozję jeszcze jeden o pojemności 2000 TRB. Uszkodzono jedną łódź patrolową i 3 mniejsze okręty o łącznym tonnażu 4500 TRB.

BERLIN, 21 września. (PD). Jak ze źródeł wojskowych donoszą, 20 września w rejonie morskim na południe od Odessy zaatakowały niemieckie samoloty bojowe w locie nurkowym sowiecki statek transportowy. Po trafieniu bomby nastąpiło na statku kilka wybuchów oraz pochylił się on gwałtownie na bok.

Należy się liczyć z zatonięciem tego transportowca o pojemności mniej więcej 4000 Brt.

Ciężkie straty bolszewików koło jez. Ilmen

BERLIN,, (PD). Jak donoszą ze źródeł wojskowych, w dniu 20 września na poł.-wschód od jeziora Ilmen bolszewicy próbowali odzyskać zabrane im przez niemiecki oddział wzgórze. Atak ten został odparty z ciężkimi dla bolszewików stratami.

Po załamaniu się sowieckiego ataku, poszła niemiecka piechota do kontrataku i śmiało posuwając się naprzód, odrzuciła daleko siły sowieckie. 18 czołgów sowieckich pozostało na polu walki.



Na polach Ukrainy.

Zwycięstwo rumuńskich lotników

BUKARESZT. (PD). Cztery rumuńskie samoloty myśliwskie pod dowództwem porucznika Arvulesco zostały wplątane w walkę z 20 sowieckimi myśliwcami typu „Rata". Po zestrzeleniu 8 sowieckich samolotów, reszta samolotów bolszewickich rzuciła się do ucieczki. Samoloty rumuńskie wróciły bez strat.

NIEDOLE ANNY 16

Opowieść o losach wilnianki w czasach ostatnich

— I co ja teraz zrobię — szeptała bezradnie Anna.

— Niech pani próbuje pracy gdzie indziej. Może się pani gdzieś wślizgnie. Mam znajomości wśród sprzedawców i roznosicieli gazet. Pogadam. Niech pani do mnie zajdzie w środę lub w czwartek.

Fudarska uścisnęła serdecznie rękę Anny.

— Byle przetrzymać to wszystko! — dorzuciła.

Anna uczepiła się nadziei dalszej pracy. Była teraz o tyle spokojniejsza, że cios był wymierzony bezpośrednio w nią, że nikt niewinny nie padł ofiarą zemsty Kokoszkina.

— Zemsty? A może to tylko zbieg okoliczności? Augustowicz już od początku obawiał się aresztowania. Należał, zdaje się, do P. P. S. To może za to? Przecież komuniści nienawidzą pepesowców. A mnie wyrzucili może właśnie dla tego, że jestem żoną oficera! W głowie nie chce się pomieścić, że by ten człowiek był taki podły, taki bezwzględny, taki mściwy.

Z otrzymaniem pracy w charakterze roznosicielki gazet poszło Annie znacznie łatwiej, niż się spodziewała. Zarobki były nędzne — do stu rubli miesięcznie za parę godzin pracy. Podjęła się tych obowiązków z ochotą.

— Będzie na komorne i jeszcze się coś zostanie. A tymczasem będę się rozglądała, może znajdę jakąś popłatniejszą pracę — planowała.

Do pracy musiała wstawać bardzo wcześnie, a potym w ciągu paru godzin biegać z piętra na piętro z plikiem gazet pod pachą. W dodatku zaczęły się deszcze i wczesne chłody. Obuwie niszczyło się przerażająco szybko. Anna zaczęła się zastanawiać, czy praca roznosicielki wogóle się opłaci wobec niepomiernych cen obuwia i ubrania. W ciągu kilkunastu miesięcy sprzedała już wiele ze swych rzeczy, teraz więc musiała oszczędzać jak najbardziej, widząc, że o kupnie czegokolwiek nie może być mowy. W sklepach pełno było „wostoczniczek" i „sowietów", mających kieszenie pełne rubli. Gdzież mógł z nimi rywalizować przeciętny wilnianin, rad, że ze źle opłacanej, ciężkiej pracy może się chociaż wyżywić i utrzymać przy życiu rodzinę.

Setki rodzin, dawniej żyjących spokojnie, dostatnio, choć skromnie, popadło w nędzę. Wyrzucono je z mieszkań, do których wśród głośnej reklamy, sprowadzono kilka rodzin biedaków, zaskoczonych tym wyróżnieniem, nie posiadających sprzętów, by zapełnić nimi puste, wielkie pokoje.

Po Zwierzyńcu rozeszła się pogłoska, że będą usuwali z mieszkań dawnych mieszkańców, gdyż powstanie tam kolonia urzędnicza. Zwiastunem tego były narazie sporadyczne eksmisje z mieszkań i z całych domów, zabieranych na urzędy, które powstawały licznie, jak grzyby po deszczu.

Mimo, że życie potoczyło się zduszonym, kamienistym nurtem, choć każdy prawie dzień przynosił nowe niepokoje i troski, wydawało się Annie, że jeśli Mikołaj Kokoszkin rzeczywiście mścił się za jej odmowę, to chyba nasycił już swą zemstę i pozostawi ją w spokoju. Fala pogłosek o eksmisjach przycichła.

— To mógłby jeszcze zrobić, że kazałby mnie wyrzucić z mieszkania — myślała Anna.

Widywała go kilkakrotnie na ulicy, kiedy wracała do domu z pracy. Ukrywała się przed jego wzrokiem. Wydało jej się, że nieco zmizerniał, że jeszcze wysmukłał

— Gdyby jego urodzie odpowiadała dobroć serca — myślała, — to byłby anioł.

Nie była w dalszym ciągu przekonana, że uwięzienie Augustowicza i pozbawienie jej pracy w artelu było jego dziełem. W miarę jak czas upływał, a ona w dalszym ciągu miała swe mieszkanko i pracę roznosicielki gazet, gruntowała się w niej opinia, że tamto, co się stało, zbiegło się tylko przypadkowo z pogróżkami Mikołaja.

Pewnego dnia spotkała Anna Lenę Adamską, wracającą rano z „zabawy".

— Ależ pani zmizerniała! — stwierdziła sąsiadka. — A ja się poprawiam. Widziałam parę razy pana Mikołaja. Ciągle się włóczy po restauracjach i pije. Rozmawiałam z nim parokrotnie. Co pomiędzy państwem zaszło? Ma wielki żal do pani. Pani powinna się z nim liczyć. To człowiek, który wiele może. Jeszcze w tych czasach!

— Chciał, żebym zdradziła męża, a je nie chciałam — wyznała Anna.

— Hm... — chrząknęła pani Adamska. — Ostatecznie, jak kobieta chce, może okazywać wiele życzliwości i nie dopuścić do postawienia kropki nad i. My, kobiety, musimy umieć lawirować.

— Ja nie umiemiem.

— Każda z nas umie.

— Inny mamy sposób myślenia — powiedziała Anna

Anna pragnęłaby nieco więcej dowiedzieć się o treści rozmowy Mikołaja z Adamską, nie miała jednak odwagi pytać o to. Obawiała się, by Adamska nie zrozumiała jej zainteresowania opacznie i nie powiedziała o tym Mikołajowi. A nuż ten zjawi się ponownie, ożywiony fałszywie obudzoną nadzieją? Wolała więc zmilczeć.

Pewnego dnia przeraziła Annę wiadomość, którą usłyszała od ciotki Poli:

— Był tu jakiś człowiek i wypytywał się o ciebie: gdzie jesteś, gdzie pracujesz, co się dzieje z twoim mężem, jak dawno tu mieszkasz.

— Nie mówił, poco mu to potrzebne?

— Nie.

(C. d. n.).

Norweg ucieka z Anglii

30 godzin w łodzi gumowej na Atlantyku

Podajemy poniżej interesującą korespondencję, zamieszczoną w „Deutsche Zeitung in Ostland".

OSLO, we wrześniu.

Niedawno udało się pewnemu Norwegowi uciec z Anglii po przeżyciu niezwykłych przygód w czasie przepływania Kanału w gumowej łodzi. Chodzi tu o znanego norweskiego sportowca, Willy Björneby, który na parę lat przed wojną wyjechał do Anglii w charakterze nauczyciela gimnastyki, po rozpoczęciu zaś wojny został zmuszony do wstąpienia do armii brytyjskiej.

Björneby podaje obecnie przez radio szczegóły swojej pełnej przygód ucieczki z Anglii.

W trzy miesiące po wypowiedzeniu przez Anglię wojny Niemcom zostałem wezwany przez najwyższą instancję angielskiego ministerstwa wojny, jako specjalista w zakresie ćwiczeń cielesnych, do wstąpienia do armii angielskiej. Postawiłem między innymi za warunek, że będę czynny jedynie jako nauczyciel gimnastyki oraz że otrzymam szarżę oficerską dla utrzymywania odpowiedniego autorytetu w mojej pracy. Ponieważ warunki moje zostały przyjęte, wstąpiłem do wojska dobrowolnie.

Postanowienie ucieczki

Po daremnym 16-miesięcznym oczekiwaniu na spełnienie danych mi obietnic, uważałem się za zwolnionego ze swych zobowiązań. To, co przeżyłem w ciągu tych 16 miesięcy jako angielski sierżant, jest tego rodzaju, że zupełnie zerwałem z Anglią i z Anglikami. Miałem tylko jedno życzenie: uciec do Norwegii od tego całego fałszywego plugastwa. Zdecydowałem się wobec tego na pożegnanie Anglii. Gdy się udawałem na urlop do Londynu, t. j. właściwie do resztek Londynu, oświadczyłem moim kolegom, że już tego wolnomularskiego oszukaństwa znosić więcej nie mogę.

Miałem to nadzwyczajne szczęście, że znalazłem łódeczkę - zabawkę z gumy, którą można było napompować powietrzem. Nabyłem ją za 7 funtów, zaopatrzyłem się poza tym w zabezpieczoną przed wilgocią latarnię i gumowy kaftan ratunkowy. Sprawunki te poszły gładko. Ale gdy w jednym ze sklepów chciałem nabyć nożyce do cięcia drutu, sprzedawca ustosunkował się do tego bardzo sceptycznie. Zapytał mnie, do czego są mi potrzebne i ostatecznie odmówił mi sprzedania nożyc. Byłem zadowolny, gdy szczęśliwie opuściłem sklep i wskoczyłem do najbliższego autobusu.

Przez drut kolczasty

Łódkę pomalowałem dla zamaskowania na niebiesko i następnego dnia zwinąłem i zapakowałem ją do plecaka. Zaopatrzyłem się poza tym w pudło z prowiantem. Wziąłem butelkę z wodą, grubą wełnianą bieliznę i różne inne rzeczy. Wszystko szło wyśmienicie. Następnie przeszedłem zuchwale w moim mundurze angielskiego sierżanta obok różnych wojskowych urzędników policyjnych i wsiadłem do pociągu. Bagaż swój umieściłem w wagonie bagażowym, jak to jest przyjęte w Anglii. O godzinie 14 pociąg odszedł. Dowiózł mnie do stacji nadbrzeżnej, gdzie spuściłem swoją łódkę na wodę, by przepłynąć przez rów. W wodzie jednak znajdował się drut kolczasty, który musiałem przytrzymać nogą, by przeprowadzić łódkę, potym przepłynąłem na drugą stronę rowu. Podniosłem łódź i idąc dalej musiałem sobie torować drogę w trzcinach o wysokości człowieka. Za trzcinami natrafiłem na pierwsze zasieki drutów kolczastych. Musiałem łódź przepychać niezwykle ostrożnie, by jej nie przedziurawić na ostrym drucie. Po przejściu przez zasieki prześlizgnąłem się pomiędzy dwoma potężnymi bunkrami z betonu, naszpikowanymi działami i karabinami maszynowymi.

Lecz teraz nadeszło najtrudniejsze zadanie. Po obu stronach wielkiej promenady nadbrzeżnej ciągnęły się potrójne zasieki druciane metrowej wysokości. Sam nie rozumiem, w jaki sposób przeszedłem przez nie. Łódź swoją niosłem na plecach i prześlizgiwałem się przez drut kolczasty jak węgorz. Podrapałem się do krwi, a mundur mój poszedł w strzępy. Byłem zlany potem, gdy po wysiłku, trwającym trzy kwadranse, przedostałem się przez te zasieki. Stałem obecnie przed murem czterometrowej wysokości. Było bardzo trudno przeciągnąć przezeń łódkę. Ale to jeszcze nie był koniec moich wstrząsów nerwowych. W chwili, gdy zeskoczyłem na wybrzeże, usłyszały to dwa posterunki; znajdowały się one o 50 metrów ode mnie i zaczęły głośno ze sobą rozmawiać. Dzięki Bogu, uspokoiły się wkrótce. Po kwadransie nieruchomego leżenia spuściłem łódź ostrożnie na wodę, tam jednak znajdowała się zagroda z rur stalowych, wobec czego, brodząc po szyję w wodzie, musiałem przeleźć przez tę barierę i przeciągnąć przez nią łódź. Nareszcie mogłem wyruszyć hen, w kierunku Francji!

Na morzu

Było prawie całkowicie jasno i wiosłowałem przez godzinę, jak szalony. Gdy słońce zaszło, byłem już tak daleko, że z brzegu nie można mnie było dojrzeć. Białe skały Dover'u przy wschodzie słońca przedstawiały prześliczny widok. Fale stawały się ciągle większe i bałwany coraz to przewalały się przeze mnie. Jakby cudem zachowałem swoją czapkę mundurową, mogłem więc wyczerpywać nią wodę z łódki.

Kompas, jaki posiadałem, pochodził ze sklepu z zabawkami w Aldershot.

Gdy nie widziałem już nigdzie lądu, zauważyłem gwałtowny prąd. Zrozumiałem, że szalony pęd unosi mię na zachód, na pełne morze. Odległość między Anglią i Francją wynosi w najwęższym miejscu tylko trzy do czterech mil norweskich. Lotnicy angielscy przelatywali kilkakrotnie. Szczęście mi jednak sprzyjało i nie zostałem zauważony.

Po południu sztorm się odwrócił. Była to szalona praca — utrzymanie łódki na wodzie. Wydawało się, że fale nadbiegają ze wszystkich stron. Od siedzenia na małej deseczce złapał mnie skurcz i próbowałem wyłowić nieco trawy morskiej by móc siedzieć trochę wygodniej. To mi się naturalnie nie udało. Z trawy morskiej wylazło parę krabów. Byłem ogromnie głodny, więc zjadłem ich kilka. Były słodkawe, w żadnym jednak wypadku nie mogły być uważane za delikatesy. Nieco później odkryłem coś okrągłego, pływającego w wodzie — myślałem, że to człowiek. Gdy się przybliżyłem, okazało się, że to jest mała mina. Trzymałem się wobec tego w pełnym szacunku w oddaleniu.

Latarnia morska

Wreszcie zauważyłem na horyzoncie pasek lądu i zacząłem znowu wiosłować z energią rozpaczy. Po trzech godzinach mogłem rozpoznać latarnię morską, stojącą na wysokiej skale. W ustach miałem suchość Sahary. Ręce moje silnie krwawiły. Wiosłowanie przetarło mi oba kciuki aż do kości. Było niesłychanie ciężko walczyć ze snem. Myślałem tylko o tym, żeby o tyle zbliżyć się do lądu, by mnie przed zapadnięciem ciemności znowuż nie wyniosły fale na pełne morze. Lecz wiatr i fale szły w przeciwnym kierunku. Jest doprawdy cudem, że moja mała łódka wytrzymała. Nareszcie minęła mię torpedowa łódź motorowa. Wymachiwałem z całej siły wiosłem. Były to minuty wielkiego napięcia, nim się przekonałem, że zostałem zauważony. Nie zapomnę nigdy załogi niemieckiej, stała na pokładzie, jak znak zapytania, zdumiona widokiem angielskiego sierżanta, siedzącego w zabawnej łódeczce - zabawce.

Uratowany

— Człowieku, skąd pan przybywa?! — zawołał kapitan. Podniosłem rękę i odpowiedziałem: „Uciekłem z Anglii" i zawołałem: „hurra", że aż daleko zagrzmiało.

Zostałem wzięty na pokład i otrzymałem najpierw trzy kieliszki wódki i ciepłą strawę. Prawie przez 30 godzin nic nie jadłem, ani nie piłem. Od 3 godziny w nocy aż do 9 godziny następnego wieczora jechałem przez 18 prawie godzin na kajaku.

Wspaniałą jest rzeczą znowu znaleźć się w domu, ale dziwną jest rzeczą słuchać, że wielu z moich rodaków ma o Anglii fantastycznie fałszywe wyobrażenia. Przychodzą ludzie do mnie i opowiadają rzeczy, które ja, wracający przecież prosto z Anglii, mogę określić jako najczarniejsze kłamstwa. Nie jestem szpiegiem niemieckim, nie jestem szpiegiem angielskim. Nie jestem przekupiony ani przez Niemców, ani przez inne jakieś narodowości. Jestem tylko Norwegiem, który jest szczęśliwy, że może znowu oddychać w swoim własnym kraju, świeżym powietrzem górskim.

Cisi bohaterowie

Rola kolejarzy w pierwszych dniach wojny

Dotychczasowe opisy ucieczki więźniów wileńskich z pociągów na stacji towarowej traktowały tę sprawę „od wewnątrz", t. j. dawały obrazy tego, co przeżywali zamknięci w wagonach więźniowie. Dziś zebraliśmy garść szczegółów, by te wydarzenia, ratujące życie lub wolność wielu wilnianom, oświetlić „od zewnątrz", tj. dać opis tego, co się działo w pamiętne dni poza wagonami na stacji towarowej.

Przy tej okazji poznaliśmy ciche bohaterstwo naszych kolejarzy, którzy w krytycznym momencie, nie myśląc o ratowaniu siebie, wytężali swe siły i pomysłowość, by uratować więźniów. Wiele jest osób w Wilnie, które z wdzięcznością wspominają czyn kolejarzy wileńskich.

*

Dzień 22 czerwca, gdy dyżurny ruchu na stacji towarowej w Wilnie, przybył o godz. 8-ej rano do pracy, narazie nie różnił się niczym od innych dni tygodnia. Lecz stopniowo podniecenie i niepokój urzędujących na stacji bolszewików wniosły w normalne życie rozgardiasz. Nic dziwnego, rozeszła się wiadomość o wybuchu wojny.

Na torze kolejowym stało gotowych do odjazdu 25 cystern naładowanych benzyną i ropą naftową, 2 wagony z motocyklami i wagony z ładunkiem samochodów.

O godz. 5 po poł. dyżurny ruchu otrzymał rozkaz wysłania do Mińska wagonów z benzyną, ropą naftową i motocyklami. Co robić? Trzeba w jakiś sposób zatrzymać w Wilnie tak cenny ładunek. Dyżurny ruchu, długo się nie namyślając, zarządza, by cysterny skierowano na bocznicę i melduje swej władzy, że, zgodnie z rozkazem, zostały wysłane do Mińska.

Nazajutrz, w poniedziałek, zmiana dyżurnego rozpoczęła się o godz. 8-ej wieczorem. Gdy przybył na stację towarową, zastał już tu długi wąż wagonów, naładowanych więźniami. Wagony stały na 95-ym torze i czekały na lokomotywę. Zaraz po stawieniu się do pracy dyżurny ruchu otrzymał rozkaz wysłania tych wagonów w kierunku na Królewszczyznę. I znów w głowie dyżurnego ruchu powstaje pytanie, w jaki sposób pokrzyżować plany bolszewickie?

Około godz. 9 wiecz. przybyła lokomotywa małych rozmiarów, która miała zabrać część wagonów z jakimś ważnym ładunkiem ze stacji osobowej. Lecz bolszewikom było pilno przede wszystkim wysłać więźniów z Wilna. Gdy major z NKWD ujrzał wolną lokomotywę, natychmiast rzucił się do dyżurnego ruchu z żądaniem przyczepienia jej do wagonów z więźniami.

Gdy dyżurny ruchu usiłował temu przeszkodzić, twierdząc, że lokomotywa według rozkładu ma inne przeznaczenie, major rzucił się nań z rewolwerem w ręku:

— Nie rozsużdat'! W pierwuju oczieried' — pojezd z zakluczonnymi!.

Poczym rozkazał zabrać pierwsze dziesięć wagonów z więźniami i jeden wagon z eskortą i skierował je na stację osobową.

O godz. 1-ej w nocy dzwoni telefon. Lokomotywa przeznaczona dla transportu więźniów już wyszła z depot. Nie ma rady, Jedynie, co pozostaje, to grać na zwłokę. Wypadki następują po sobie z błyskawiczną szybkością. Każda chwila może przynieść zbawczą odmianę. Za wszelką cenę trzeba zwlekać. Może się uda...

Kierownik ruchu skierowuje przybyłą lokomotywę do pompy po wodę, polecając jednocześnie maszyniście, by czynność zaopatrywania w wodę starał się o ile możności przedłużyć. Maszynista wywiązał się ze swego zadania jak nie trzeba lepiej, uciekł bowiem z lokomotywy, pozostawiając ją na łasce losu.

W tym samym czasie lokomotywa manewrująca wyciągnęła znaczną ilość wagonów z różnym ładunkiem z torów placowych i zagrodziła wagony z więźniami wraz z lokomotywą stojącą przy wodzie. Maszynista zaś, po uskutecznieniu tego manewru udawał, że nie może ruszyć wagonów z miejsca.

Trzeba było odczepiać część wagonów. Czas płynie. Zaczynają dochodzić odgłosy strzałów w mieście. Dyżurny ruchu namawia znajdujących się na stacji kolejarzy do ucieczki, rzekomo ze strachu przed zbliżającymi się Niemcami. Sam zaś zwraca się do komendanta eskorty NKWD, meldując mu, że już wojsko niemieckie jest blisko i że on wobec tego salwuje się ucieczką.

Komenadnlowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Natychmiast zwołał swoich żołnierzy i uciekł w stronę dworca osobowego.

Była to już godzina 4 rano.

Celem napędzenia bolszewikom większego strachu, jeden z kolejarzy zaczął strzelać do góry ze znalezionego na torze karabinu.

Wtedy to kolejarze pootwierali wagony, wypuszczając więźniów na wolność.

*

W środę zjawili się podczas dyżuru tego samego kierownika ruchu na stacji towarowej wojskowi niemieccy szukają benzyny. Widząc to dyżurny ruchu doręczył oberlejtenantowi pozostawione przez bolszewików dokumenty i kazał robotnikom ściągnąć z bocznic wszystkie cysterny i wagony z samochodami i motocyklami. Oficer niemiecki dziękował dzielnemu kolejarzowi za uratowane mienie, oraz więźniów politycznych, poczym sfotografował go na tle swoich żołnierzy. (ax)

Na środkowym froncie wschodnim

Organizacja Todt'a wybudowała 36 mostów

(Völkischer Beobachter, sprawozdawca wojenny O. T. Hansjörg Klöckner).

Tego ranka rozstaliśmy się z oddziałem O. T., z którym dane nam było dzielić przeżycia ostatnich tygodni ofensywy. Znajduje się on obecnie wiele kilometrów na wschód od Smoleńska. Jeszcze raz musimy teraz wracać drogą, która przez bolszewików była nazwana szumnym mianem „autostrady", a którą według pojęć niemieckich najwyżej i to z dużymi zastrzeżeniami, można by określić, jako drogę I klasy. Rozkaz wiedzie nas z powrotem do Mińska.

Oto jest znowu Smoleńsk: rumowisko średnio wielkiego miasta, które niegdyś ze względu na swoje wspaniałe górzyste położenie musiało przedstawiać miły widok. W niemej skardze przeciwko bolszewickim podpalaczom, którzy to miasto rzucili w płomienie, sterczą jeszcze kominy i piece kaflowe ku niebu. Wyglądają one. jak nagrobki, na mogiłach tysięcy ludzkich domostw.

Ale nawet w tym smutnym mieście ruin zaczyna znowu nieśmiało kiełkować życie. Bez przerwy wraca coraz to więcej mieszkańców do resztek swoich mieszkań. Na rumowiskach sklecili oni sobie z blachy i kamieni chały, w których wiodą swą wegetację. Tu i tam widać mężczyzn przy budowie stałych chat z drzewa. Kobiety gotują na wolnym powietrzu polewkę tam, gdzie poprzednio znajdowało się ich ognisko domowe. Ze stoickim spokojem przyjmują wszyscy ci powracający swoje nieszczęście. Bolszewickie panowanie przytępiło ich wrażliwość na ciosy losu.

Zbudowany przez Organizację Todt'a

Tam, w dole płynie szerokim łukiem Dniepr obok poczerniałych od pożaru szczątków kominów. Podjeżdżamy przez most, na którego przyczółku znajduje się tabliczka „Zbudowany przez Organizację Todt'a".

Wówczas gdy niemieccy saperzy mostowi tu wchodzili, świeciły jeszcze w mieście łuny, a bolszewicy upewniali przez stacje nadawcze, że oni są panami Smoleńska. W ciągu czterech dni zbudowaliśmy most, techniczny wyczyn, który nam ze wszystkich stron przyniósł uznanie. Bez trudności pędzą przez ten most posiłki na front.

Autostrada naprawiona

A oto jest i autostrada — częściowo asfaltowana, częściowo szutrowana droga, zaplanowana powierzchownie i bez połączeń rzucona w kraj. A przecież w porównaniu z pozostałą siecią dróg rosyjskich prawdziwa szosa, która na tę nazwę zasługuje.

Przed tygodniami, gdy maszerowaliśmy w przeciwnym kierunku z Mińska do Smoleńska z naszymi oddziałami O. T. za walczącymi wojskami, droga ta, niestety, nadawała się do jazdy tylko na małych odcinkach. Ustawicznie trzeba było zjeżdżać na objazdy i nie można było przy większych odległościach wydobywać więcej jak 20 km. przeciętnej szybkości. Co chwilę utrudniały komunikację wyrwy poprzeczne, leje od granatów, zburzone mosty, zapory dla tanków, zniszczone bolszewickie czołgi.

Matactwa Roosevelta w sprawie wolności mórz

WASZYNGTON, 23 września (PD). **W przemówieniu przez radio oświadczył deputowany Fish, że wniesione przez Roosewelta zagadnienie - wolności mórz zostało przeforsowane jedynie matactwami i wybiegami. Fish zażądał od rządu, by zaniechał próby oszukiwania narodu amerykańskiego i napędzania mu strachu. Ostatnia mowa Roosevelta była próbą wywołania nastrojów wojennych, za pomocą fałszywego, oszukańczego przedstawienia faktów. Stany Zjednoczone same złamały neutralność, na której opiera się wolność mórz.**

Opuścili „wolność" religijną"

NOWY JORK. (PD). W pewnej mowie przed wydziałem „American First" oświadczył senator Nye, że Roosevelt i Churchill, podając do wiadomości swoje cele, wojenne, opuścili wolność religijną, ponieważ obaj starali się przypodobać Stalinowi, który jest przeciwny każdej religii. Anglię nazwał Nye najchciwszym agresorem w historii świata. W Ameryce wydała Anglia 136 milionów dolarów na propagandę.

Senator USA przeciw podjudzaniu

Przeciwko obywatelom pochodzenia niemieckiego

NEW JORK. 23 września, (PD). W przemówieniu, wygłoszonym przez radio z okazji dorocznego zebrania niemiecko-amerykańskiego towarzystwa senator Nye potępił podejrzenie o knowania amerykańskich obywateli, pochodzenia niemieckiego, aczkolwiek są wierni ideałom Stanów Zjednoczonych. Nye wystąpił przeciwko próbom rozbijania jedności Stanów Zjednoczonych przy pomocy kłamstw.

Jeśli rząd Stanów Zjednoczonych oświadcza, że naziści mogą zająć Grenlandię, a to nie odpowiada prawdzie, i dalej, jeśli się powiada, że w Columbii są tajne nazistowskie lotniska, a nie ma w tym źdźbła prawdy, to doprawdy nie można tego inaczej nazwać, jak zdrożnym. Jeśli Stanom Zjednoczonym rzeczywiście zagraża niebezpieczeństwo, to nie wolno oddawać ani jednej armaty, ani jednego statku. Winę wywołania kryzysu ponosi rząd Stanów Zjednoczonych, który prze do wojny. Widoki na utrzymanie pokoju jeszcze nie zniknęły, dopóki nie zniesiono ustawy o neutralności.

— o:o —

Samoloty niemieckie nad Atlantykiem

BERLIN (PD). Niemieckie samoloty bojowe dalekiego zasięgu zatopiły, jak donosi ze źródeł miarodajnych DNB, w niedzielę w odległości około 600 klm. na zachód od francuskiego wybrzeża na Atlantyku brytyjski statek - cysternę o pojemności 6218 TRB i ciężko uszkodziły u wysp Faroer jeden okręt handlowy o pojemności 1500 TRB.

W nocy na poniedziałek zaatakowały samoloty skutecznie Port Margato przed ujściem Tamizy. Zauważono liczne wybuchy.

Uwadze starających się o lokale handlowe

Wyznaczona przez Burmistrza komisja do spraw lokali handlowych komunikuje, że złożone podania o przydział lokali dla prywatnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zostały już w większości rozstrzygnięte. Ordery nie są dotych czas wydawane z przyczyn natury technicznej. Po usunięciu tych przeszkód ordery będą rozdane za pośrednictwem odnośnych biur rejonowych. Po dn. 26 września na drzwiach pokoju nr. 36 w Zarządzie Miejskim zostanie wywieszony spis osób, którym przyznano lokale handlowe.

Komisja podkreśla, że otrzymanie orderu na lokal, jeszcze nie uprawnia do otwarcia przedsiębiorstwa. Przed tym należy dopełnić fromalności, wymaganych przez organy skarbowe, oraz uzyskać zezwolenie Komisarza Okręgowego i inspekcji sanitarnej. Uzyskanego lokalu nie można przekazywać innej osobie, czy też użyć na inny cel, niż wymieniony w podaniach o przydział lokalu. Komorne za lokal opłaca się od chwili uzyskania orderu. Znajdujące się w lokalu meble i inny inwentarz nie może być oddany dzierżawcy. (t)

Przepustki wydają urzędy policyjne

Wydział przepustek przy Urzędzie Naczelnika Policji Miasta Wilna i Powiatu, Magdalenos (d. Magdaleny) 2, ogłasza, że zaświadczenia podróży na wyjazd z Wilna, poczynając od dnia 22 września r. b. będą wydawały urzędy policji.

Osoby, chcące wyjechać nie do byłego terytorium Litwy, składają podania na wyjazd naczelnikowi urzędu policji według miejsca swego zamieszkania i szczegółowo motywują przyczynę wyjazdu, osoby zaś, chcące wyjechać do b. terytoriów Litwy lub Białorusi — wypełniają otrzymane w urzędzie policji blankiety.

Wszystkie podania z załącznikami, składane w celu otrzymania przepustek w Feldkomendanturze i Gebietskomisariacie, obecnie są przesłane do miejscowych okręgów policji.

Osoby, delegowane urzędowo o przepustki na wyjazd z Wilna w kierunku Kowna, zgłaszają się do Wileńskiego Miejskiego Samorządu, Magdalenos (d. Magdaleny) 4, pokój 8. (s).

Prawo na praktykę lekarską

Lekarze, pragnący uprawiać praktykę prywatną, winni uzyskać odpowiednie zezwolenie. W tym celu należy zwracać się do Zarządu Zdrowia i przedstawić odpowiednie dokumenty, uprawniające dotychczas do wykonywania zawodu lekarskiego. Informacyj udziela wydział zdrowia zarządu miejskiego.

Od żyda dzierżawcy do artelu

Sytuacja rybactwa w okręgu wileńskim

Okręg wileński, zwłaszcza w swej części północnej, posiada wiele jezior, stanowiących cenne tereny rybackie. Uprzednio jeziora te zazwyczaj oddawano w dzierżawę żydom, którzy troszczyli się jedynie o to, aby z tej dzierżawy wyciągnąć największe zyski, przy tej okazji wykorzystując rybaków-robotników. Żyd dzierżawca umiał tak pokierować sprawy, że w rezultacie robotnik miał tylko marne życie i jeszcze dług u swego pracodawcy.

Taka gospodarka niesłychanie wyniszczyła rybostan jezior wileńskich. W ostatnich latach przed wojną zarybianie jezior wzięła w swe ręce dyrekcja lasów, dzięki czemu rybostany wydatnie polepszyły się. Jednak dwa lata gospodarki bolszewickiej zrobiły swoje i warunki rybne w jeziorach znowu się pogorszyły. Obecnie postanowiono wy korzystać w dalszym ciągu wyjęgarnię dyrekcji lasów i po odpowiednich uzupełnieniach prowadzić nadal przy ich pomocy akcję uzupełniania rybostanów w jeziorach okręgu.

Jeziora te dają wielkie możliwości racjonalnego odłowu, który obecnie pozostaje w rękach artelów rybackich. Za czasów sowieckich było kilkanaście tych artelów, lecz ze względu na to, że gospodarka w nich spoczywała w ręku dawnych wyzyskiwaczy robotnika—dzierżawców żydowskich, obecnie w nich trzeba było dokonać reorganizacji. W chwili obecnej są czynne i dokonują połowów tylko dwa artele: w Trokach „Sielawa" i w Niemenczynie „Gerowe".

Od Wydawnictwa

Już czas odnowić prenumeratę na m-c październik i IV kwartał rb.

Prenumeratorom, którzy nie odnowią prenumeraty do dnia 1. X. rb., będziemy zmuszeni wysyłkę „Gońca Codz." z dniem 1. X. wstrzymać.

Czy nie można trochę grzeczniej?

Ostatnio publiczność wileńska, od wiedzająca lokale publiczne, stale narzeka na niegrzeczne traktowanie jej przez obsługę.

Powojenny ten objaw jest—niestety — w Wilnie powszechny.

Wyłącznie od humoru kelnera za leży dziś, czy gość będzie zmuszony długo czekać, czy zostanie szybko obsłużony i czy wogóle doczeka się swego zamówienia.

Przez nikogo niekontrolowana ob sługa, czasami wprost kpi tuje się między sobą w arogancji w stosun ku do gości.

Szczególnie celuje w tym, trzeba ze smutkiem przyznać — obsługa pewnego miłego lokalu przy ul. Didžioji (Wielkiej).

Publiczność, stale tam jest świad kiem niegrzecznego traktowania gości lub głośnych kłótni personelu między sobą. W dniu wczorajszym np. można było słyszeć, jak na grze czną prośbę pewnego sędziwego pro fesora o szklankę herbaty, posypały się ze strony kelnera uwagi: „po da panu Ksiądz", „szklanki nie uro dzę" lub „po szklankę do huty nie pobiegnę".

Zahukany gość zupełnie na imper tynencje nie reaguje. Może dla tego, że nie wie komu się ma skarżyć, może poprostu „dla świętego spoko ju".

I tu właśnie leży wina klientów, dzięki której panoszy się arogancja.

Można zrozumieć, że obsługujący jest podenerwowany, ale w żadnym wypadku z tego powodu nie mo gą cierpieć goście. (To)

Jak dokonywać potrąceń od zwiększonych poborów

W związku z przyznanym przez władze dodatkiem lo uposażeń organy skarbowe wyjaśniają, że potrąceń dokonuje się od uposażenia zasadniczego łącznie z wyznaczonym dodatkiem, traktując uposażenie z dodatkiem jako całość. Żadnych innych potrąceń, poza przewidzianymi przez odnośne przepisy nie wolno dokonywać.

Rozkład jazdy parostatkami na Wilii

Parostatki odchodzą z Wilna z przystani przy ul. Vrublevskio (b. Arsenalskiej) o godz.: 10.00; 12.30; 17.30. Z przystani w Werkach odchodzą o godz.: 6.50, 11.30 i 13.55. Poza tym parostatki kursują pomiędzy mostem antokolskim, a przystanią przy ul. Vrublevskio (b. Arsenalskiej). Odchodzą z przystani o godz. 15.30 i 16.30. Od mostu odchodzą w godz. 16.00 i 17.00.

Statki zatrzymują się po drodze przy moście antokolskim, Pośpieszce i Wołokumpiu.

Dla orientacji podróżnych podajemy, że jazda z Wilna do Werek trwa 1,15 godz., a z powrotem 55 min.

—o—

Zapomniany dom

Przy ul. Wileńskiej (róg z-ka Dobroczynnego) w czasie ostatnich działań wojennych została poważnie uszkodzona kilkunastopiętrowa kamienica. Większość uszkodzonych domów już została w naszym mieście uporządkowana, tylko, z nieznanych względów, wyżej wspomniana kamienica, położona w samym śródmieściu, jest pominięta przez Komisję Oczyszczenia Miasta. Resztki gzymsów zwisają nad głowami przechodniów, grożąc w każdej chwili oberwaniem się; popękane mury, podmywane jesiennymi deszczami, też mogą pewnego pięknego dnia zamienić się w kupę gruzów — słowem dom ten stanowczo wymaga dozoru i konserwacji czy też rozbiórki. A jeżeli już rozplanowanie prac nad oczyszczeniem miasta — te właśnie budynki umieściło na ostatnim planie — to przynajmniej należałoby się zatroszczyć narazie choć o uprzątnięcie gruzów, zalegających z-k Dobroczynny. Chociażby ze względów estetycznych. (s)

Wiadomości z dnia

25 wrzesień CZWARTEK Władysława, Kleofasa

— Z ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Elektrownia miejska w Wilnie w najbliższym czasie rozpocznie remont sieci powietrznej. Potrzebne do tego celu słupy już zostały dostarczone. Ostatnio została poddana gruntownemu remontowi główna stacja transformatorowa oraz skontrolowano działalność 20 transformatorów na mieście. (t).

— DZIAŁALNOŚĆ BETONIARNI MIEJSKIEJ. Zarząd Miejski posiada własną betoniarnię, która wytwarza krawężniki, płyty chodnikowe, kręgi studzienne, rozmaite rury kanalizacyjne i wodociągowe oraz kamienie betonowe do brukowania. Obecnie betoniarnia pracuje normalnie przy zwiększonej wydajności.

— OBIADY DLA NIEZAMOŻNEJ LUDNOŚCI. Wydział opieki społecznej zarządu miejskiego posiada na terenie miasta 10 tanich jadłodajni, z których korzysta najbiedniejsza ludność. Obiady w tych jadłodajniach są obfite, pożywne i smaczne, kosztują od 1 do 3 rubli. Jadłodajnie te wydają przeciętnie 5000 obiadów dziennie.

— Z WARSZTATÓW KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ. W warsztatach komunikacji miejskiej obecnie pracuje 130 ludzi. Warsztaty obecnie wykonują różne prace z uprzednich zamówień, głównie dla nowobudowanych kiosków na mieście. W najbliższej przyszłości warsztaty podejmą się produkcji mebli i innych sprzętów dla różnych agend zarządu miejskiego.

— WIADOMOŚCI W JĘZYKU POLSKIM. Rozgłośnia wileńska nadaje w języku polskim ostatnie wiadomości z frontu oraz inne codziennie w godzinach 13, 15 i 17,30. Oprócz tego codziennie w godz. 12,15 i 12.30 są nadawane specjalne komunikaty dla rolników po polsku.

— SZKOŁA POWSZECHNA Nr. 15 przyjmuje zapisy dziewczynek do wszystkich klas oraz udziela informacji co dzień w godz. od 9 do 13 w lokalu przy Antakalnio g. (d. Antokolskiej) Nr 108. Lekcje rozpoczną się w poniedziałek, 29 września.

— a.

— OCZYSZCZANIE MIESZKAŃ ŻYDOWSKICH. Po ukończeniu zwózki rzeczy z mieszkań żydowskich, znajdujących się w śródmieściu, obecnie przystąpiono do oczyszczania mieszkań żydowskich na przedmieściach miasta.

Jak już podawaliśmy, pozostałe po ludności żydowskiej mieszkania są w wyłącznej dyspozycji Wydziału mieszkaniowego magistratu. (t).

— NOWY SKLEP „SODYBY". Celem umożliwienia ludności miasta zaopatrywania się w wytwarzane produkty, został otworzony przez „Sodybę" nowy sklep przy Vilniaus g-ve (d. Wileńska) Nr. 34. (t)

— WYPADKI ZAGINIĘCIA. Ostatnio coraz więcej osób zgłasza się do pogotowia ratunkowego, celem odszukania wcześniej, lub później zaginionych członków rodziny.

W związku z powyższym przypominamy zainteresowanym, że po informacje o osobach zaginionych należy zgłaszać się we właściwym komisariacie policji bezpośrednio po wypadku. (t).

— DZIAŁALNOŚĆ OPIEKI SPOŁECZNEJ. Miejska opieka społeczna w ciągu ubiegłego miesiąca udzieliła po uprzednim przeprowadzeniu wywiadów 78,034 rb. zapomóg. Jednocześnie skierowano do bezpłatnego leczenia 910 osób.

— WYNAGRODZENIE ZA ZGUBIONE RZECZY. Wobec częstych zapytań czytelników w sprawie zwrotu rzeczy oddanych do reparacji, a zagubionych, niniejszym komunikujemy, że we wszystkich kwestiach spornych, wynikłych na tle oszacowania rzeczy zagubionych, należy zwracać się do organów sądowych. (t).

Listy można wrzucać do skrzynek

Dotychczas listy można było wrzucać tylko do skrzynki na poczcie głównej obecnie zaś rozpoczęto wybieranie listów ze wszystkich skrzynek na mieście. Listy są wyjmowane raz dziennie. Przed wrzuceniem listu należy zobaczyć, czy skrzynka nie jest zepsuta. (a).

Likwidacja sowieckiego kolportażu gazet

Bolszewicy stworzyli na poczcie głównej dział kolportażu gazet t. zw. „sojuzpieczat", centrala którego mieściła się w Moskwie. Obecnie odbywa się likwidacja działu kolportażowego, przy czym rozpoczęto ściąganie należności od dłużników oddziału.

W lokalu działu znaleziono sporą ilość bibuły komunistycznej, którą kolportowano obok czasopism. Bibułę tę odesłano na makulaturę do papierni.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).

Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.